DZIENNIK WARSZAWSKI.

Sroda 29 Grudnia / 10 Stycznia 1854/5 roku. **№ 8.** Jutro Ś. Teodozjusza W.
Wschód słoń. o god. 8 min. 8. — Zachód o g. 4 m. 9.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Przez rozkaz CESARSKI na dniu 13 grudnia do wydziału wojskowego wydany, mianowani zostali: Dowódca 1go korpusu piechoty, jenerał jazdy Siewers 1, dowódcą nowo formującego się korpusu Baltyckiego i dowodzącym wojskami w Liflandji i Kurlandji rozlokowanemi; Jenerał-adjutant, jenerał-lejtnant Grabbe 1, pełniącym obowiązki gubernatora wojennego miasta Rewla i dowodzącym wojskami, w Estlandji rozlokowanemi, z pozostawieniem w godności jenerał-adjutanta; Zarządzający departamentem handlu zewnętrznego, i inspektor straży pogranicznej, jenerał-major z orszaku JEGO CESARSKIEJ MOSCI Paszkow, członkiem komitetu stadnin Państwa, z pozostawieniem przy dawnych obowiązkach i w orszaku JEGO CESARSKIEJ MOSCI; Pełniący obowiązki Rewelskiego gubernatora wojennego i komendant miasta Rewla, jenerał piechoty Patkul 1, członkiem jenerał audytorjatu ministerstwa wojny; zostający do szczególnych poruczeń przy inspektorze całej artylerji, jenerał-major Manikin-Nieustrojew, pełniącym obowiązki komendanta miasta Rewla.

— Przez rozkaz CESARSKI na dniu 14 grudnia do wydziału wojskowego wydany, Kutaitski gubernator wojenny, zarządzający także częścią cywilną, jen.-major ks. Gagarin 1, posunięty został za odznaczenie się w bitwie z Turkami, do rangi jenerał-lejtnanta, ze starszeństwem od 4go lipca 1854 r., oraz mianowany dowódcą 18ej dywizji piechoty.

— Komisja rządowa przychodów i skarbu wydała rozporządzenie następującej treści. Uważając dotychczasową niejednostajność w wydawaniu i legalizowaniu metryk lub innych aktów stanu cywilnego, tak w kraju jak i za granicą sporządzonych, jak niemniej swiadectw administracyjnych, jakie w myśl przepisów obowiązujących, przy staraniu się o pensję emerytalną winny być składane, komisja emerytalna dołączającą się tu w kopji odezwą z dnia 29 październik a (10go listopada) 1853 roku, zawiadomiła: a) że gdźie tylko przepisy emerytalne wymagają złożenia jakiegobądź aktu stanu cywilnego, nie będzie przyznawać pensji emerytalnej dopóty, dopoki akta te, podług artyk. 83 i 84 prawa z dnia 1 (13) czerwca 1825 roku, nie bedą legalizowane; b) że w przypadkach, gdzie chodzić będzie o zastąpienie aktu stanu cywilnego w czasie prawem oznaczonym nie spisanego, innym prawnym dowodem, lub gdy chodzić będzie o ego sprostowanie albo wyjaśnienie, przyznawać będzie emeryturę tylko wtenczas, gdy w tej mierze wyrzecze właściwy trybunał, i gdy wykonanie jego wyroku dostatecznie udowodnionèm zostanie; c) że świadectwa administracyjne przyjmować będzie za dostateczne takie tylko, które przez naczelników powiatowych i gubernatorów cywilnych z całego Królestwa, a z m Warszawy przez zarząd Ober-Policmajstra legalizowanemi będą; nakoniec, d) że stany służby w myśl reskryptu jej z dnia 29 kwietnia (11 maja) 1842 roku ułożone, winny być nadesłane bez przekreślania, lub skrobań liczb i wyrazów, jako służyć mające za podstawę do decyzji p nsję przyznających. W rozwinięciu powyższéj odezwy, komisja skarbu widzi potrzebę z swéj strony objaśnić: ad a) Że wszelki akty stanu cywilnego jak np. metryki urodzeni, aktz ślubne, akty zéjścia, winny być legalizowane jak następuje: 1) Jeżeli wypis wydany jest z ksiąg na miejscu w parafii pozostałych, natenczas własnoręczność podpisu utrzymującego księgi, winna być poświadczoną przez sędziégo pokoju lub jego zastępcę, a następnie tych znowu, przez prezesa właściwego trybunału cywilnego. 2. Jeżeli wypisy wydawane są z akt hypotecznych lub przez sądy pokoju utrzymywanych, winny być legalizowane na nich znajdujące się podpisy przez prezesów trybunałów. W obu tych razach atoli legalizacja przez prezesa trybunału nie jest konieczną co do aktów z gubernji Warszawskiej dawniej Mazowieckiej pochodzących, jako wypisów użyć się mających w obrębie miejscowego trybunału. 3. Jeżeli zaś tego rodzaju akty w obcym kraju były zdziałane, to wypisy z nich winny być poświadczone przez posła, ajenta dyplomatycznego, lub konsula Cesarsko-Rosyjskiego miejsca właściwego, a gdy tych podpisy biuro dyplomatyczne przy JO. Księciu Namiestniku Królestwa znajdujące się zaświadczy, ostatecznie przez dyrektora głównego prezydującego w komisji rządowej sprawiedliwosci winny być legalizowane. ad b) Zastrzeżenie w tym punkcie uczynione, odnosi się głównie do aktów znania zastąpić mających metryki urodzenia lub akty zejścia i do wszelkich sprostowań albo wyjasnień co do imion, dat i nazwisk w metrykach urodzenia, aktach ślubnych i zejścia dopełnić się mających. ad c) Zastrzeżenie w tym punkcie domieszczone, dotyczy świadectw, jakie w myśl przepisów emerytalnych przez wójtów gmin, burmistrzów i prezydentów miast bywają wydawane wdowom pp oficjalistach, urzędnikach i posługaczach starających się o pensje emerytalne lub wsparcia jednorazowe, na dowód nierozłącznego pożycia małżeńskiego z niegdy ich mężami, a jeżeli są dzieci nieletnie, o liczbie ich przy życiu w chwili zgonu ojca pozostałych, jak niemniej, że tak wdowa jak i dzieci nie znajdują się w żadnym z wypadków pozbawiających prawa do pensji emerytalnej; nakoniec ad d) Gdy decyzja przez komisję emerytalną pod dniem 29 kwietnia (11 maja) 1842 roku wydana co do sposobu układania list stanu służby osób do emerytury przedstawionych, oraz jakie dowody na usprawiedliwienie tych list należy dołączać, przy reskrypcie komisji skarbu z dnia 1 (13) czerwca 1842 roku zakomunikowaną została w kopji rządowi gubernjalnemu, przeto nie pozostaje, jak wezwać go, ażeby ile razy czynić będzie wnioski o wyjednanie pensji emerytalnej urzędnikom, oficjalistom i posługaczom, lub rodzinom po nich, ściśle stosując się do pomienionej instrukcji układał i przedstawiał stany służby wyraźnie i czysto, bez żadnych skrobań i poprawek napisane.

— W księgarni i składzie nut muzycznych R. Friedlein przy ulicy Senatorskiej Nr. 460, są do nabycia następujące nowe dzieła: Pani Fieda, powieść z XVgo wieku, przez J. z N. S. Cena kop. sr. 75.— Różni ludzie, powieść w 2ch tomach przez Paulinę Wilkońską. Cena rsr. 1 kop. 50.— Komedyjki dla dzieci od lat 5 do 8. Cena kop. sreb. 75.— Tomira, poemat Deotymy. Cena kop. sr. 90.—Jakoteż poszyt dodatkowy do Albumu Kielisińskiego. Cena rub. sr. 3 kop. 15.

— Wyszedł Numer 48 Tygodnika lekarskiego i zawiera Groer. Operacja przecięcia ścięgaczów prostujących palce nogi lewej.—Chodakowski. Historja analityczna, krytyczna, filozoficzna i lekarska magnetyzmu zwierzęcego (dalszy ciąg). Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego z dnia 7go listopada (dokończenie nastąpi).— Spostrzeżenia meteorologiczno-lekarskie.— Uwiadomienia.— Odcinek. Natanson. Rozbiór dzieła Dra Majera p. t. Fizjologja układu nerwowego.— Nowe dzieła.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

— Korespondent dziennika *Independance Belge* przesłał nam w liście z dnia 21 grudnia następujące szczegóły względem posiedzenia Izby niższéj w dniu poprzednim:

„Wczoraj byłem obecny, nie rozumiejąc nic wcale, użyciu przez opozycję jednego z najstraszniejszych jej środków walczenia przeciw projektowi, przeciw któremu wie, że nie potrafi zgromadzić na swoją stronę większości. Widziałem jak kolejno wstępowali na mównicę pp. Rich, Leddell, Whiteside, a tymczasem przywódcy i znakomitsi członkowie opozycji, zachowywali milczenie przez sześć godzin, od południa do godziny szóstej. Słuchając krasomóstwa tych nieznanych znakomitości ubolewałem nad ministrami zmuszonemi siedzieć i słuchać ich także. Przypomniałem sobie tę anegdotę parlamentarną o pewnym mówcy tego rodzaju jak ci których słyszałem, który widząc jednego z ministrów z zamkniętemi oczyma zawołał: »Patrzcie do jakiego stopnia Anglja wyrodziła się! W chwili kiedy ja bronię jej najdroższych interesów, jeden z radców korony, jeden z ministrów odpowiedzialnych, śpi, śpi twardo!« A na to ów minister podniósł głowę i głosem wzruszonym z oczami w niebo wzniesionemi zawołał: »O jakże byłbym chciał usnąć!«

Mówiono mi, iż to jest faktem prawie niepraktykowanym, żeby Izba zasiadała przez sześć godzin w komitecie i nie doszła nawet do odczytania wstępu do projektu prawa o który idzie. Izba odstąpiła w tem od zwyczaju, że posiedzenie środowe, poświęciła dalczemu ciągowi rozpraw nad prawem o zaciągu wojska zagranicznego. Zwyczajem jest także, że we środę posiedzenie kończy się o godzinie szóstej. Opozycja wiedziała o tem i właśnie aby dosięgnąć do owej stanowczej chwili, wydelegowała na mównicę cały szereg członków, którzy zapełnili całe wczorajsze posiedzenie. Ale w jakim celu? Dla niedopuszczenia głoso-

---

USMIECH LOSU.

POWIEŚĆ

przez

Włodzimierza Wolskiego.

TOM PIERWSZY.

(Ciąg dalszy).

Sędzina, szef, chorążyna i Eustachy grali w wista, ciocia Petronella zwyczajem swoim nalewała herbatę, Leosia siedziała przy fortepjanie, probując jedną ręką mazurka Szopena, kiedy Edward wszedł do salki.

— Cóż pan dzisiaj tak niełaskaw na nas? zawołała chorążyna, na przekór zwyczajowi kładąc karty na stół i przerywając ulubionego wista.

— Jakto niełaskaw? zapytał nieśmiało Edward, obawiając się perory w obec szefa Eustachego i Leosi.

— Wolisz pan z Kurkiem gawędzić u siebie niż pobawić się w naszem towarzystwie. Dobrze dziś wyglądasz Edziu, rzekła nagle, zmieniając ton i dwukrotnie po głowie głaszcząc wnuczka. Prawda szefuniu kochany, że synowiec dobrze wygląda?

— W tym wieku niegodzi się wyglądać niedobrze, pani chorążyno, rzekł szef, patrząc z pod okularów bystro ale przychylnie na Edwarda.

— Oczéwiście, ale dziś zdaje mi się, że Edzio jakoś mężniéj wygląda, nadmieniła znów chorążyna.

— Pani chorążyno. Chwat zawsze chwacko wygląda, wtrącił Eustachy, nieodstępując od systematu pochlebiania.

— Oj ty nic dobrego, nic dobrego, mamy z sobą na pieńku, rzekła babka, zabierając się oczewiście do perory, ale wstrzymała się i popatrzywszy przez chwilę jeszcze na niego wzięła znów karty do rąk.

— O czem to rozprawialiście z Kurkiem, pewno o wojence? zagadnął szef z uśmiechem zdziwionego Edwarda. Od czasu przyjazdu ani razu stryj nie roześmiał się do niego tak szczerze.

— O tem i owem, odrzekł synowiec, Kurek ma co powiedzieć a ja mam czego słuchać.

— Herbata ostygnie, panie Edwardzie! zaprosił uczciwy głosik cioci Petronelli. Oj panie Edwardzie, oj panie Edwardzie, szepnęła ciocia, kiedy siostrzeniec zbliżył się do jéj stolika, czy się godzi tak narażać z lada kim? Piękna rzecz bić się z chłopstwem! Matko Najświętsza! To jeszcze Bóg łaskaw, że pan cało wyszedłeś.

— Zawszebym cało wyszedł. Czy babcia wie o tem?

— Jakże nie ma wiedzieć. Wszyscy wiedzą.

— Możeby pan był łaskaw zaśpiewać nam jaką piosneczkę, pan tyle pięknych umiesz i tak ładnie śpiewasz, poprosiła sędzina.

— Choćby dla tego tylko, że mi pani sędzina każe. Wierzaj mi pani, że nic głosu nie mam ale zaśpiewam, odparł Edward jeszcze bardziéj zdziwiony prośbą sędziny niż przemówieniem stryja.

— Daj mu pokój, sędzinko, wtrąciła chorążyna, może znużony, może nie ma ochoty.

— Owszem babciu, ochoty nie brak, głos tylko niedopisuje.

— Cud! Pani sędzina kazała mi śpiewać, szepnął Edward do Leosi, zajmując jéj miejsce przy fortepjanie, to dowód, że nie ma złego, coby na dobre nie wyszło.

— To dowód, że panu wszyszyscy jak najlepiéj życzymy, odparła z rumieńcem Leosia.

— Może z Napoju miłosnego, Edwardzie będziesz łaskaw co zanucić? odezwał się Eustachy, odwracając się nagle od fortepjanu.

wania względem tego prawa przed ferjami Bożego narodzenia. A potem? Potem będzie jak wypadnie; przynajmniéj opozycja będzie miała czas zgromadzić swoje siły, obrobić kraj i poszukać środków pokrzyżowania widoków rządu. Mocja śledztwa zamierzona przez pana Cobden nie ma innego celu. Jeśli ją on przedstawi, opozycja chwyci się jej, zmarnuje jedno posiedzenie nad roztrząsaniem jej, dosięgnie do świąt Bożego narodzenia, i bil ten upadnie a z nim może i sam gabinet.

W taki to sposób te manewry odbywają się tutaj i nie dziwcie się, że wasz korespondent nie od razu to zrozumiał. Opozycja zapewnie starać się będzie sprobować swojej siły bezwładności na dzisiejszem posiedzeniu. Czy jej się to powiedzie? Zapewnie, jak tylko będzie stanowczo chciała, chyba że będzie wolała tak jak w Izbie parów, dozwolić przeprowadzić ten bil, aby cała odpowiedzialność mogła spaść na sam gabinet. W każdym razie można zapewnić, że wczorajsze posiedzenie więcej zachwiało gabinetem niż najgwałtowniejsze mowy jakie ten bil wywołał.

Skoro Izba chce się pozbyć jakiej mocji pochodzącej z inicjatywy którego z członków, przeciwnicy wynoszą się z sali posiedzeń i mocja upada, zgubioną jest, jak się mówi w języku parlamentarnym. Zrządem ten obrot nie udałby się, a nawet nie wiem czy w razie udania się miałby ten sam rezultat. W takim razie czynią tak jak wczoraj uczyniła opozycja. Zlecają któremu z członków opozycji, aby mówił i to bardzo długo, po nim występuje drugi i trzeci i czwarty, i tym sposobem chociaż długiemi manowcami, dochodzą do celu. Nie należy zapominać, że jedynie za pomocą niesłychanych wysileń, rząd doszedł do zebrania słabej większości 39 głosów, które utrzymały drugie odczytanie bilu. Wiemy kilku przyjaciół rządu, którzy zemknęli na wieś, aby nie głosować i do których posłano umyślnego gońca z wezwaniem, aby przybyli na posiedzenie. Czyliż to jest taka większość na którą możnaby liczyć. Kiedy Izby zgromadzą się po wakacjach i kiedy deputowani osłuchają się wszystkich zarzutów jakie w ich hrabstwach, kółkach rodzinnych i okręgach wyborczych wywoływane są przez to prawo, zobaczymy co się stanie.

— Korespondencja z Hamburga przesłana do *Independance Belge*, zawiera następujące objaśnienia względem projektów rekrutowania dla Anglji w północnych Niemczech.

„Kiedy gabinet angielski w celu zapełnienia próżni spowodowanych w armji wschodniej przez choroby i krwawe bitwy, powziął postanowienie przedstawienia parlamentowi bilu o zawerbowaniu 10—15,000 cudzoziemców dla uformowania z nich w Anglji legji cudzoziemskiéj, pewnym był z góry, że reprezentacja narodowa przychyli się do tego planu.

W tem to przewidywaniu i nim jeszcze bil ten został przedstawiony, gabinet angielski przesłał swoim ajentom w północnych państwach niemieckich instrukcję, aby ułożyli i przesłali mu dokładne wykazy liczby ludzi których możnaby spodziewać się zawerbować w każdem z tych państw za pomocą dobrowolnego zaciągu.

Dziś dowiadujemy się, że zamiarem jest rządu angielskiego najwięcéj rekrutować między dymisjonowanemi żołnierzami dawnej armji szlezwisko-holsztyńskiej.

Wiadomo, że w tych dwóch księstwach znajduje się znaczna liczaa ludzi zupełnie wyćwiczonych w robieniu bronią i oswojonych ze służbą wojskową, którzy należeli do dawnéj armji niemieckiej w czasie rewolucji przeciw Danji. *(Journal de St. Petersb.)*

Londyn 1 stycznia. Czytamy w *Times*:

Dokonane wypadki w roku dostatecznie okazują, że czas publiczny daleko lepiéj byłoby obrócić na zbadanie działań naszych wydziałów wojennych, na rozważenie jakby zarząd wojskowy poprowadzić z większym pośpiechem i prostotą, i jak świeże odkrycia i zastosowania nauki dałyby się rychło i skutecznie wprowadzić, niżeli na zmuszanie niechętnych prawodawców do rozbierania zmian organicznych, i zbawiennych ale wcale nie naglących ulepszeń. Jedynym krokiem w tym kierunku było zaprowadzenie ministerstwa wojny, ale ten środek, o ile dotąd doszedł, nie odpowiedział żadną miarą nadziejom jego tworców. Machina ta jest teorycznie wadliwą, a praktyka równie okazała się niezadowalniającą jak teorja. Naród do téj pory nie wie na kogo zlać odpowiedzialność za liczne straty i zaniedbania i mógłby popełnić niepowetowaną niesprawiedliwość, ganiąc jakiego publicznego męża za czyny drugiego. Wojna trwa dopiero ośm miesięcy, a w ciągu tego czasu rozciągnęła się na kraje bardzo od siebie odległe, i nacechowaną jest wielu zmianami fortuny. Kraj może jest lepiéj usposobiony do oddania większéj sprawiedliwości działaniom Baltyckiéj floty, od czasu jak wie o skutkach działań na Euxynie. Zaparcie marynarki Rossjan w przystaniach, wstrzymanie ich handlu morskiego i wzięcie znacznéj liczby kupieckich okrętów, dokonane zostały bez straty, jednakowoż nie bez trudności, na burzliwem i zdradliwém morzu; a zdobycie Bomarsundu, jakkolwiek nie bardzo trudne przedsięwzięcie, zniszczyło zacza̧tek warowni, mającéj panować Baltykowi. W Petropawłowsku zostaliśmy odparci, i rok kończy się nie bez obawy co do sposobu, jak się wziąść w obecnym czasie do okrętów, których nie zdołaliśmy zabrać.

Lecz te ataki na krańcach wschodniéj i zachodniéj Rossji nic nie znaczą w obec scen, które się toczą na brzegach Czarnego morza. Bombardowaliśmy Odessę, ale z niepojętą łagodnością odstąpiliśmy od niéj, zrządziwszy miastu mało-ważną szkodę i dozwolili mu zostać składem i placem broni dla wojsk, walczących teraz przeciwko nam w Krymie. Po przybyciu na Wschód wojsk naszych, użyliśmy ich najprzód do ufortyfikowania Gallipoli i sypania szańców, jak gdyby Rossjanie przedarli się byli za Bałkan i sprzymierzonym nie pozostawało już nic innego, tylko bronić ostatniego wzgórza tureckiego mocarstwa.

Z Gallipoli wojska nasze przeniesione zostały do Warny, gdzie stanęły obozem w pozycji ponętnéj na oko, ale najmniejsze zastanowienie się pokazałoby, że jest oczywiście zaraźliwą. Spędziwszy lato na tym niezdrowym brzegu, który kosztuje nas smutną liczbę walecznych żołnierzy, armja siadła na okręty do Krymu, i, drugim dopiero wypadkiem w rocznikach wojennych i morskich wypraw, dowiezioną została do jego brzegów w stanie najzupełniejszego bespieczeństwa i skuteczności, i wylądowała bez straty i bez najmniejszego zamieszania. Więcéj potrzebaby miejsca na powtórne opisanie wypadków, pamięć których mocno się wycisnęła w umysłach — posunięcie się nad Almę, niestanowczą potyczkę 19go, sławne zwycięstwo 20 września, zyskane stratą życia tylu walecznych, marsz do Bałakławy i zaczęcie oblężenia.

Do 17go października, w którym rospoczęliśmy ogień, zdawało się, że wszystko idzie pomyślnie. Żałować trochę lub dziwić się przychodzi polityce, że dozwolono nieprzyjacielowi, bez przeszkody, usypać silne szańce na naszym froncie; lecz inżenierowie nasi dufali w to, że one upadną za pierwszym wystrzałem naszych baterji, a cywilni radzi przyklaskiwali taktyce, która obiecywała pewny skutek bez krwi rozlewu. Tego to nieszczęsnego dnia rzeczywista natura naszego przedsięwzięcia dopiero się objawiła. Francuskie baterje zostały uciszone w kilka godzin, a nasze z trudnością się utrzymywały w obec przemagającego ognia Rossjan; ale, co gorsza nadewszystko, flocie naszéj nie powiodło się uciszyć Fort Konstantyna, a nie udało się widocznie dla tego, że za mała liczba okrętów wprowadzoną była na punkt, z którego jedynie ich boczne baterje mogły się spodziewać skutecznego działania. Nastąpiła bitwa 25 października, w któréj lekka nasza jazda wysłaną została na stracenie, z świadomością i pewnością zupełną, skutkiem niepojętéj jakiejś pomyłki w roskazach. Daléj przyszła pamiętna batalja pod Inkermanem, z podejściem wcale niezaszczytném dla naszego jenerała i oficerów jego sztabu; bitwa tak chwały pełna dla naszych żołnierzy; i jéj skutki, tak smutne dla nieprzyjaciela i dla nas. Wichry i zamiecie rychło wystąpiły do współubiegania się z wściekłością ludzi, bo huragan, besprzykładny na tych nawet burzliwych brzegach, napadł na sprzymierzone floty i potopił ludzi, okręty, zapasy i skarby, w liczbie i ilości niesłychanéj podobno w klęsk rocznikach. Od téj pory armja cierpiała, znosiła cierpliwie i w milczeniu najfatalniejszą nędzę, całkiem bezpotrzebnie. Kiedy pogoda była piękna, nie zrobiono nic dla połączenia obozu z przystanią przez dobrą drogę, a skutkiem tego było, że zapasy i wygody wysadzone na ląd w Bałakławie, tak dalekie są od naszych żołnierzy, jak gdyby jeszcze leżały nad brzegami Tamizy. O ośm mil angiel. od nich były suknie, żywność, materjały na budowę baraków, paliwo i wiele innych wygód; ale żołnierze chodzili w łachmanach, dostawali pół racji, musieli sypiać na gołéj ziemi bez przysłony, i przywiedzeni byli do ostateczności dla dostania kawałka drzewa na ogień, na gruncie przesiąkłym od deszczu.

W Bałakławie było dział i amunicji obficie, kiedy oblężenie przerwać musiano dla braku dział i amunicji. Żołnierze znajdują się trzy miesiące w téj saméj pozycji; bagaże są o 8 mil angiel. od nich, a przecież dostać ich nie mogą, i w témże położeniu ostatnie wiadomości z starego roku pozostawiają naszą armję. (*Times*).

Czytamy w *Times* z dnia 1 stycznia: Chociażby dowiedzionem było na zadowolenie każdego, a raczéj na boleść wszystkich, że rzeczy są tak źle w Krymie jak podają, a nawet że są gorzéj, zawsze jednak istnieje przesąd jakiś fatalny przeciw wszelkim skutecznym i zaradczym środkom. Nie jesteśmy w stanie walczyć

— Zgoda z Napoju.

— E, lepiéj z Niemy, nadmieniła sędzina.

Edward zaczął śpiewać głosem nieco ochrzypłym:

Poranek dzień od nocy grodzi,
A nas jednoczą brzegi te...

— Bardzo pięknie, — rzekł szef po ukończeniu śpiewu. Talent, którym Michaś i ja nie szczyciliśmy się nigdy.

— Zosia nie wyimainujesz szefie jaki miała głosik, musiałeś przecie słyszyć, wtrąciła chorążyna.

— Prawda! odparł szef, zamyślony.

Edward probował przypomnić sobie melodję piosnki, co ją onegdaj usłyszał w boru. Nieco ją przemienił i ze słów trocha poprzekręcanych zlepił całość w pamięci.

— Lubisz pani chłopskie piosneczki? zapytał Leosi.

— Jakto chłopskie piosneczki? zagadnęła panienka.

— Takie, co lud prosty śpiewa. Jednę onegdaj usłyszałem, spodobała się mi bardzo.

— Ciekawam? Zapewnie krakowiak! odrzekła z uśmiechem Leosia. Niemając wyobrażenia o poezji ludowéj (do któréj po prawdzie ta piosnka należała) i melodji, przekonaną była, że Edward myśli co wesołego zanucić.

Usłyszawszy jednak całą pieśń, odśpiewaną półgłosem z właściwą intonacją, mimowoli siadła przy Edwardzie i zasmuciła się. Jak on przedtem tak ona teraz do uczuć serduszka swojego zastosowała piosneczkę. Wdzięk melodji o tyle na niéj wywierał wrażenia, o ile obudzał w duszy tajemnicę marzeń i westchnień dziewiczych.

— Naucz mnie pan tego, szepnęła, probując akompanjamentu.

Edward trzymał jeszcze prawą rękę na klawiszach, spotkał nią lewą rękę Leosi szukającą bassowego wtóru.

— Jak to druga zwrotka? — szepnęła drząc nieco.

Zanucił ją bez akompanjamentu pół głosem, uczennica unisono za nim powtarzała. Kiedy przyszła koléj na te słowa: „Bo ja ciebie zawsze kocham, choć cię niewidzę... jedyny“ wtedy Leosia wydarła rękę i nagle dwie łzy błysnęły jéj w oczach.

— Widzę Edziu, że trzymasz się systematu pana Gabrjela, odezwał się dyssonansem głos Eustachego, i uprawiasz niwę poezji ludowéj.

Przy fortepjanie młodzież siedziała w cieniu i bystre oko barytonu nie mogło dojrzyć wzruszenia Leosi.

— Rozpoczynam, odrzekł Edward niechętnie.

— Spiewajcież państwo głośno, bo my nic nie słyszymy, wtrącił szef, zwracając spojrzenie na portret brata nieboszczyka!

— Leontine! Każ mi też przynieść chustkę, dokończyła po francuzku sędzina, jakby z uśmiechem spojrzawszy na Eustachego.

Leosia wstała wypełnić rozkaz matki, ale Edward wyręczając ją pobiegł po chustkę. Leosia tymczasem siedząc przy fortepjanie przyciskała ręką serduszko, co oczewiście chciało jéj z piersi wyskoczyć.

Eustachy pokręcał sążnistego wąsa, szef odchrząknął i poprawił się ua krześle, Edward przyniósł sobie stołek i usiadł przy babce.

— Ale, ale, jakże Linówka panie Slepowron? zapytała nagle sędzina, przymrużając oczu, któremi powoli na szefa spojrzała.

— Rozmaici się kupcy zgłaszali a dotąd nikt jesze nie nabył, odparł nader prędko Eustachy, korzystając ze sposobności, żeby badawcze zwrócić oko na twarz Edwarda. Niewiadomo czy wyczytał co z oczu zadumanych i drgających nerwów u skroni, ale wąsa jeszcze silniéj pokręcił i tak niegodziwie

miękiem żelazem przeciw żelazu twardemu, floretami przeciwko nagim mieczom, świątecznemi marjonetkami przeciw brudnéj rzeczywistości, kramarzami przeciwko wojownikom—słowem, pokojem przeciwko wojnie. A do téj pory tośmy daremnie czynić usiłowali.

Nie ulega zaprzeczeniu, że gdyby CESARZ, osobistym przeglądem lub inaczéj, swojéj armji, przekonał się, że ona znajduje się w takim stanie jak nasze wojsko przed Sebastopolem, natychmiast oddałby ją w inne zupełnie ręce. Gdyby nawet nie było z nią tak źle, nie ma wątpliwości, że nagany, stanowcze roskazy i inne surowe środki, niebawem zostałyby wydane, i każdy w służbie przyprowadzonymby był do właściwych obowiązków i gorliwości. Jeżeli zaś chcemy wiedzieć, jak Cesarze i wielcy wodzowie prowadzą takie sprawy, mamy tego wzór w korespondencji Napoleona, mianowicie z bratem jego Józefem. Nie łagodnością to ten mąż podbił połowę Europy. Nauczał on, dowodził, rozkazywał, karcił, gromił i naciskał każdego bez żadnego wyjątku. Chciał żeby każdy przy nim był na swojém miejscu i czynił więcéj nad zakres. Wymagał, żeby jego vice-królowie i marszałkowie czynili tak jak on, i sprężystość swojego dowództwa przelewali w podwładnych. Chociaż system nasz nie jest zaborczy, chociaż wypieramy się obecnie zysków zdobyczy, i bronimy tylko jałowego honoru sprawiedliwości i ludzkości, jednakowoż przedsięwzięcie samo pod żadnym względem nie jest mniejsze od przedsięwzięcia Napoleona Bonaparte.— Attakując Rosję usiłujem po prostu dokonać to, czego on dokonać nie zdołał, ponowić największe jego tryumfy, i dźwignąć z najgorszego upadku. A usiłujem dokazać to ledwie piątą częścią jego siły, i co daleko gorsze, z rozdzieloném dowództwem. Powodzenie po jego zawodzie cudem prawdziwie będzie.— Kiedy zaś on potrzebował zawsze żelaznej woli, żelaznej głowy, żelaznych narzędzi, i całego systemu żelaznego, jak to rzeczywiście czynił zawsze, tém bardziej my tego potrzebujemy. Wszystkim wszakże wiadomo, że całe prowadzenie tej wyprawy, od początku do końca, podobniejsze raczej było do obozowania w Chobham niż do najazdu na Rossyjską ziemię, i zamachu na zniszczenie najsilniejszej warowni, najsilniejszego w świecie mocarza. Ministerjalne łaski, względy na krewniaków, rutyna, urzędowe subtelności przeróżnego rodzaju, zachowane były ze wszystkiém w tej walce olbrzymów. Jesteśmy skrępowani nie wojny nieubłaganemi warunkami, chociażby te były i najgorsze, ale jedwabnemi pętami klass, klik i krewieństwa. Rzeczywiści administratorowie armji zanadto uprzejmego są serca, żeby się wzajem oskarżali lub niepotrzebnej nabawiali przykrości. Wszystko to dobrzy ludzie, a tak nie jeden, jeżeli prawdę nam donoszą, coby powinien być istotném okiem wodza, pozostaje ślepym zupełnie; drugi nigdy nie miał wielkich zdolności a nie nabył żadnego doświadczenia; trzeci znów za słaby żeby mógł ukazać się, chyba w powozie; a cały sztab natłoczony młokosami, którzy pojechali do Krymu uczyć się swojego rzemiosła, i nie słyszymy już żadnych skarg, jakich powszednia publiczność nie powinna słyszéć, żadnych kłótni na balikach Almacku, ani nieszczęśliwych przygód na obiedzie w Windsorskim zamku. CESARZ Rossyjski nie da się splątać na swym strasznym lądzie takiemi pajęczemi nitkami. Śmiejemy się z Chińczyków, którzy bronią swojego państwa papierowemi szańcami, udanemi parostatkami, szczękiem mieczy i gromem gongsów (1); ale co świat powie o nas, gdy się pokaże, że nasza armja najechała Rosję ze sztabem tak paradnym i teatralnym?

Powiadamy przeto, że obowiązkiem każdego prawego Anglika jest wejść w urzędowe sprzysiężenie, i pomódz do ukrycia istotnego stanu rzeczy przed temi bliźniemi okropnościami—angielską publicznością i CESARZEM Rosji.— Wymagają od nas abyśmy donosili »o poprawie na lepsze« —że posiłki przybywają, że zapasy dochodzą, drogi się naprawiają, że odzież zimowa nareszcie przybyła, że pogoda się poprawia, i że zanosi się na coś stanowczego.— Co za pożytek będzie z ukrywania przed rossyjskiemi jenerałami tego, co dziesiątki szpiegów i dezerterów donoszą im codzień?

Co my zdołamy się dowiedzieć, oni już wiedzieli dwa tygodnie pierwéj; w każdym zaś razie lud nasz powinien wiedziéć, że taka jest śmiertelność i choroba w naszém wojsku, że chociaż posiłki wyprawiane są do niego z obfitością całkiem w dziejach naszych nieznaną, armja nie wzmaga się, ani téż nie odpowiada zajmowanéj pozycji. Nie będziem powtarzać przyczyn dowodzących, że wina leży głównie w przywódcach, jednakże, jeżeli tłómaczenie ma być przyjęte, i jeżeli lord Raglan rzeczywiście przedsięwziął taką samą ilość roboty jak Francuzi, z połową ich siły, i połową ich łatwości wylądowania i wygód, popełnił błąd kapitalny że się dał złapać przez sprzymierzeńca swego. Nie może być fatalniejszéj obrony jak taka, która obejmuje to wszystko cośmy powiedzieli, i ma dodany ciężar większy jak wszystko reszta wzięte razem. My nie będziem tak daleko posuwać oskarżenia; poprzestaniem na wskazaniu wielkiéj dezorganizacji armji, i na żądaniu, żeby jak najenergiczniéjsze kroki były przedsięwzięte dla zaradzenia temu, jeżeli można. Odeślijcie do domu wszystkich oficerów, którzy nie zdolni do swojéj powinności, lub nie chcą wszystkich sił swoich ku spełnieniu jéj użyć. Sypcie nagany, rozkazy, skarcenia i usuwajcie ze służby. Dopóki lord Raglan nie przyśle do Anglji doniesienia o stanie armji i położeniu obozu swojego, rząd nie może wybierać ale działać według doniesień nadeszłych w tysiącu prywatnych listów, otwartych całemu światu. Mając taką massę oczywistości przed sobą, książe Newcastle naraziłby się na najstraszniejszą odpowiedzialność, żeby zważał na uczucia lub stosunki czyjekolwiek i wstrzymywał się od wykonania swojéj powinności względem armji i względem kraju.

(*Times*).

— Czytamy w *Sentinelle de Toulon* z 30go grudnia:—Okręt linjowy *Jena*, który sygnałowano wczoraj, a który nie mógł wpłynąć z powodu gwałtownego wichru, zarzucił kotwicę w przystani dziś rano o godzinie 10éj. Potrzebuje reperacji które go kilka miesięcy zatrzymają w Tulonie. (*Times*).

A U S T R J A.

Wanderer donosi, że gabinet wiedeński podał do wiadomości wszystkich rządów Związku niemieckiego, traktat zawarty w dniu 2gim grudnia.

— Piszą z Wiednia 21go grudnia do *Gazety Tryestyńskiéj:*

Komissja przeznaczona do uregulowania wszelkich kwestji odnoszących się do Księstw Naddunajskich, zgromadzi się w Warnie w początku stycznia. Między członkami téj komissji, przytaczają komissarza cywilnego austrjackiego barona Bach, i komisarza tureckiego Derwisza-paszę. Prócz tego utworzoną będzie sekcja specjalno-wojskowa, która stanowić będzie część téj komissji.

— Piszą z Wiednia 22go grudnia do *Gazety Kolońskiéj*, że minister pruski hrabia Arnim, miał w tym względzie długą konferencję z hrabią Buol i poufnie żądał udzielenia mu stosownych wiadomości względem warunków trzech mocarstw, które podpisały traktat 2go grudnia. Korespondent nie wie jak dalece austrjacki minister spraw zagranicznych uczynił zadość żądaniom ministra pruskiego. *(Journal de St. Peters.)*

D A N J A.

Listy z Kopenhagi 31go grudnia donoszą, że pan Scheel Plessen nie przyjął wydziału spraw zagranicznych, który mu był przeznaczony przy układzie nowego gabinetu. Zresztą z pomiędzy dziesięciu członków gabinetu, pięciu zajmuje swoje posady, tylko tymczasowo. (*Independance Belge.*)

F R A N C J A.

Paryż 4 Stycznia. Prawo gminowe zostanie z pewnością w tym roku przedstawione Ciału prawodawczemu. Pan Billault dwa razy już jako minister udał się do Rady stanu dla popierania tego prawa i udzielenia objaśnień w tym przedmiocie.

— Nie słychać jeszcze nic o zabawach w Tuileries, liczne żałoby będące skutkiem wojny, stanowią zapewnie w części przynajmniéj powód tego wstrzymania się z zwykłemi zabawami. Wiadomo, że i w Anglji jest tak samo.

— Pani Ferey, córka marszałka Bugeaud, a małżonka jenerała Ferey, znajdującego się obecnie na Wschodzie, prosiła o uwolnienie od obowiązków damy honorowéj Jej Ces. Mości, z powodu stanu zdrowia, który jej niepozwala uczynić zadość tym obowiązkom.

— Donoszą, że panowie Aguado, zrzekli się (według ostatniego wyroku w sprawie Veron-Mires) osobistego swego procesu przeciw doktorowi Veron, który to proces został tym wyrokiem odesłany do arbitrów.

— Piszą nam z Rzymu 29 grudnia:

Ksiądz biskup z Mans, zakończył życie dziś w pałacu Kwirynalu pomimo najtroskliwszych starań jakiemi był otoczony. Ostatnie jego chwile, w czasie których zachował w zupełności władze umysłu, były budujące. Jego Świątobliwość Papież, który odwidził prałata na krótki czas przed jego zgonem, polecił kardynałowi sekretarzowi stanu zająć się jego pogrzebem. Ciało księdza biskupa Bouvler przeniesione zostanie do Mans.

— Trybunały w Chartres i Dreux wydały liczne wyroki w sprawie zawichrzeń z dnia 8 grudnia. W zeszły czwartek trybunał w Dreux skazał mnóstwo indywiduów oskarżonych w téj sprawie, tak kobiet jak

(1) Instrument wojskowy u Chińczyków zastępujący nasze bębny. (Przyp. red.)

---

podegrał chorążynie, że musiał następnie słuchać przez pięć minut jéj perory.

Po ukończeniu wista następujące grupy potworzyły się w salce: Sędzina z Leosią na kanapie, opodal Eustachy na krześle, — Edward fantazjował przy fortepjanie, chorążyna niewstała z fotelu i na jéj wezwanie siadł przy niéj szef, któremu koniecznie fajkę kazała przynieść.

— Tak szefuniu kochany, dokończyła zaczętéj przed chwilą rozmowy, jak samego siebie trudno ocenić, tak i trudno samemu dobrze sobie poradzić.

— Zapewnie, pani chorążyno!

— Człowiek tak stworzony i nawykły do dobrego towarzystwa jak szef, nieimainuję sobie jak się może kwasić na tem wygnaniu, gdzieś tam aż w Augustowskiem.

— Wiele ten może, co musi.

— Ale kiedy, jak powiadam to może nie egzystować.

— Trudno zmienić, tembardziéj...

— Nic łatwiejszego! Posłuchaj szefie rady szczeréj i bezinteresownéj przyjaciółki. Jutro każe zaprządz do mojéj landarki i pojedziemy razem obejrzeć Linówkę. Nie wielka to rzecz, szefie, włók do trzydziestu tylko, ale niewyimainujesz co za grunt! Dobry gospodarz może z tego zrobić pieścidełko.

— Dobrze to, pani chorążyno, ale przenosić się jednak z tak dalekich stron, do których nawykłem.

— Za bezcen nabędziesz, szefie, wierzaj mi, a mając gotówkę, pospłacawszy wierzycieli nielicznych, śliczny będziesz miał mająteczek. Ja bym to, sama nabyła, ale już za stara jestem do gospodarki. Tu co innego, wszystko idzie jak w zegarku, bo raz dobrze naregulowane, ale tam! Gdyby ten łotrzyk Edzio chciał, mógł i umiał mnie wyręczyć, to a la bonne heure! Zresztą czyli ci nie będzie przyjemniéj, szefie, pogawędzić z kim o nieboszczyku panu Michale, o Zosi, o swoich? Nie masz żony ani dzieci, nie masz familji, tu będziesz przynajmniéj jakby w familji, no, bo Edward jest aktualnie twoim blizkim krewnym, a jego babka także się uprasza do zaliczenia w poczet kuzynów.

— Zaszczytną dla mnie jest troskliwość i łaskawość pani chorążyny dobr., umiem ją ocenić i serdecznie czuję się obowiązanym, odparł szef, całując rękę chorążyny ale trudno mi będzie porzucić w moim wieku kawał ziemi, do którego nawykłem.

— Na co sprzedawać szefie? A dzierżawcy nie znajdziesz? Wybacz, że ja tak natarczywie chcę cię do dobréj nakłonić rady. Sam najlepiéj wiesz panie szefie dobr. jak masz ją uważać i oceniać. Tymczasem jutro z rana zrobimy sobie partyjkę rumelka, potem przed obiadkiem wyjedziemy do Linówki. Je vous assure, szefie, że to dobrodziejstwo wyświadczysz tym ludziom, nabywając od nich za bezcen, ale ale... Nie wyimainujesz sobie jak ciekawa musi być sędzinka o czem tak rozprawiamy.

— Pani chorążyna zawsze lubi żarciki.

— Lubię dobry humor, szefie kochany, to pół zdrowia, wierzaj mi, zwłaszcza też przy moich zmartwieniach... Kiedyż myślisz nas pan szef porzucić?

— Chciałbym jak najprędzéj.

— Naprzykład.

— W poniedziałek.

— Nic z tego, szefie, — dwa tygodnie musisz się tu nudzić, potem mamy imieniny prezesa, jedyny dom w sąsiedztwie, gdzie raz na rok bywam. Do mnie to przyjeżdżają ale ja do wycieczek nieskora, pojedziemy razem. Prezes gra także w wista wybornie, zrobimy partję walną. Nieodmówisz mi téj przyjemności kochany szefie.

— Nie chcę ręczyć, pani chorążyno!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

mężczyzn na więzienie od 15 dni do 2 lat. Jeden tylko niejaki Breton, skazany został na lat 5 więzienia. On to przygotował postronek na którym niektórzy z wichrzycieli chcieli powiesić pana prefekta. (*Independance Belge*).

— Piszą z Paryża do *Gazety Wrocławskiéj*, że sekretny artykuł traktatu 2 grudnia, nie zawiera objaśnień względem znaczenia czterech punktów, tylko zaręczenie nienaruszoności terytorjum austrjackiego. (Wiadomo, że lord Aberdeen oświadczył właśnie wprost przeciwnie w Izbie parów).

— Piszą z Paryża do *Gazety Augsburgskiéj*: Oświadczenie *Monitora* z dnia 16 grudnia, że Rosja nie czyniła żadnych propozycji pokoju rządowi francuskiemu, wywołało mnóstwo komentarzy. Publiczność zadziwioną została tą deklaracją *ex abrupto*, która zdaje się być przeznaczoną na pewien rodzaj zadość uczynienia dla opinji publicznéj. W istocie handel paryski cierpi bardzo i interesowani utrzymywali, że jeśli pokój nie został zawarty, to dla tego, że Francja nie chce się do tego przychylić, ztąd pochodziło wszelkie nieukontentowanie, które rząd pragnął uspokoić przez tę deklarację.

— Zapewniają, że dyrektor prasy pan Collin Meygret, miał konferencję z redaktorami głównych dzienników paryskich i zachęcał ich imieniem rządu, aby starali się podniecać ducha narodowego. Zarazem zawiadomił ich, że wkrótce otwartą zostanie suskrypcja na pożyczkę, i że może okaże się potrzeba podatku wojennego. Spodziewają się, że ta nowa pożyczka zostanie równie prędko podpisaną jak poprzednia. Kapitaliści angielscy gotują się z podpisywaniem na nią; według korespondencji z Londynu, bankierowie angielscy podpiszą się przynajmniéj na 150 miljonów franków. (*Journal de St. Petersb.*)

HISZPANJA.

Kortezy na posiedzeniu 30go grudnia prowadziły daléj rozprawy nad projektem prawa w przedmiocie podatków akcyzy i konsumcji. Wiadomo że artykuł prassy który ogranicza się na ogłoszeniu zniesienia tych podatków od dnia 1go stycznia 1855 r., został jednogłośnie przyjęty na posiedzeniu 28go.

Następnie jak powiedzieliśmy, przedstawiono pięć poprawek do artykułu 2go w tym duchu, że gdyby po wprowadzeniu oszczędności pozostał deficyt, prawo o budżecie wprowadzi środki skuteczne ku pokryciu tego deficytu. Trzy poprawki jak już powiedzieliśmy, zostały cofnięte przez autorów, a dwie ostatnie odrzucono.

Nakoniec na dzisiejszém posiedzeniu, artykuł 2gi został przyjęty po mowie nowego ministra skarbu p: Sevillano, który na nowo przedstawił kortezom całe finansowe położenie Hiszpanji. Starał on się pokazać potrzebę zapewnienia skarbowi pewnych źródeł dochodu dla uniknienia groźnego bankructwa. Jednakże p. Sevillano ufa iż te źródła nie zostaną odmówione gabinetowi i że wkrótce w kassach skarbu znajdzie się dość pieniędzy do zadość-uczynienia wszelkim potrzebom służby publicznéj. »Gdyby jednakże, dodał nowy minister kończąc swoją mowę, od dziś za ośm dni położenie finansowe nie wyjaśniło się, w takim razie byłbym zmuszony opuścić wydział który przyjąłem w tak krytycznych okolicznościach.« (*Ind. Belge.*)

PRUSSY.

— *Corresp. Bureau* podaje jako z pewnego źródła następujące wiadomości:

W dniu 16 grudnia wieczorem posłowie Austrji, Anglji i Francji stawili się u pana Manteuffel dla wezwania Pruss aby przystąpiły do traktatu 2 grudnia. Pan Manteuffel zapytał ich, czy są upoważnieni do udzielenia mu objaśnień co do znaczenia nadawanego przez mocarstwa kontraktujące, czterem punktom, a na przeczącą odpowiedź z ich strony, prezes rady oświadczył, że Prussy nie przystąpią bezpośrednio do tego traktatu, które to oświadczenie, zostało nazajutrz powtórzone z wszelką formą. Jednakże negocjacje nie zostały jeszcze zerwane, tylko posłowie Anglji i Francji (czy Austrji także?) donieśli, że nie otrzymali żadnéj instrukcji w przedmiocie żądania p. Manteuffel. Zresztą Austrja stara się skłonić mocarstwa zachodnie do przyjęcia takiego zrozumienia punktów w mowie będących, któreby usunęło wszystko co mogłoby ubliżać Rossji.

— Piszą z Berlina do *Corresp. Chavas* w Paryżu: Zapewniają z dobrego źródła, że gabinet wiedeński formalnie zawiadomił Prussy, iż gotów jest uczynić zadość ich żądaniu, aby cztery punkta rostrząsane były wspólnie w Wiedniu przez pełnomocników, i aby stanowczo porozumiano się względem ich znaczenia. Sądzą tu powszechnie, że wkrótce rospoczną się konferencje w Wiedniu. Wiadomo że gabinet pruski przedstawił także to samo żądanie w Londynie i Paryżu.

»Odbywają się obecnie dość częste komunikacje między gabinetem berlińskim i dworami drobnych państw niemieckich, ponieważ Prussy przyjęły i popierają zadanie tych dworów, aby sejm wziął udział we wszystkich dalszych negocjacjach. Obecnie negocjuje się w przedmiocie formy w jakiéj ten udział ma mieć miejsce. (*Jour. de St. Pet.*)

Berlin 6 Stycznia. Czytamy w *Neue Preussische Zeitung*:

Rezultat wczoraj odbytych w drugiéj izbie wyborów prezydentów, daje dokładne wyobrażenie ułożenia izby w tym roku. Nie wybranie na nowo deputowanego v. Arnim (z Neustetin) i zastąpienie go przez p. Reichensperger (z Kolonji) i daléj wybranie na nowo deputow. Bethmann Hollveg, okazują dowodnie, że lewa strona, tak zwany odcień katolicki i odcień pana Betmann Holweg porozumiały się wzajemnie i zamierzają wspólnie prowadzić ścisłą opozycję. Nie chcemy nad tém dłużéj ubolewać, sądzimy raczéj że przez to stosunki zdrowiéj się ukształtują i że tak rząd państwa jak i prawa strona izby, potrafią ocenić następstwa jakie dla nich przygotowują się z tego nowego sojuszu.

— Dwór królewski jak słychać przeniesie się dziś po południu z Poczdamu napowrót do Charlottenburgu. (*Neue Preussische Zeitung.*)

TURCJA.

Korespondencja z Bukarestu 12go grudnia w dzienniku *Fremdenblat*, wspomina nie zaręczając za autentyczność, o pogłosce dość upowszechnionéj, według któréj książe Stirbey ma zamiar abdykować, a to skutkiem środków surowości, przedsięwziętych przez Portę względem pewnéj liczby bojarów skompromitowanych, albo źle widzianych, a przez które hospodar musiałby stracić wszelkie sympatje w kraju.

— Według najświeższych wiadomości z Wołoszczyzny otrzymanych przez *Preuss. Corresp.* Derwisz-pasza miał stamtąd wyjechać bezzwłocznie. (Patrz Wiedeń.)

— Przejście tureckiego wojska na prawy brzeg Dunaju, uważane jest przez jednych jako skutek traktatu 2go grudnia, kiedy tymczasem inni widzą w tém tylko wprowadzenie w wykonanie środka ułożonego już poprzednio między Portą i mocarstwami zachodniemi. Rozkwaterowanie wojska austrjackiego, jest wielkim ciężarem dla ludności księstw i nie oszczędza poddanych mocarstw zachodnich. Wszelkie reklamacje zanoszone do władz miejscowych, pozostają zupełnie bez skutku i mniemają że potrzeba będzie bezpośrednich kroków do gabinetu wiedeńskiego, dla otrzymania zaradzenia tym nadużyciom. Spodziewają się, że rząd austrjacki okaże się gotowym do zadość-uczynienia przedstawieniom mocarstw, tém bardziéj że w swoim czasie on sam protestował silnie przeciw kwaterowaniu wojska rossyjskiego u poddanych albo protegowanych austrjackich, którym to reklamacjom dowódcy rossyjscy zadość uczynili.

— Czytamy w korespondencjach wiedeńskich z dnia 18go grudnia w *Gazecie Augsburskiéj*:

Wiadomości z obozu sprzymierzonych pod Sebastopolem z dnia 11go grudnia, otrzymane dziś przez poselstwa zagraniczne donoszą, że część okrętów wojennych francuzkich zgromadziła się w dniu 24tym listopada pod Kamiesz, gdzie dotąd się znajduje. W dniu 26tym admirał Hamelin przybył tam także na pokładzie okrętu *Montezuma*. Punkt ten fortyfikuje się. Depesze z Galaczu wykazują nieprawdziwość pogłoski jakoby *cała* armja turecka miała opuścić Prut i Dunaj aby się udać przez Warnę do Krymu. Wojska stojące nad Seretem, pozostają, ale nie puszczą się daléj ku północy z Mołdawji. (*Journal de St. Petersb.*)

— Piszą z Konstantynopola do *Semaphore de Marseille*:

Od miesiąca blisko zajmują się uorganizowaniem francuzko-tureckich kordegard w Pera i Galata. Kommissja do któréj należą kapitan sztabu głównego Courville, przykomenderowany do sztabu głównego jenerała Larchey, p. Potter adjutant admirała Lugeat, pułkownik lord Paulet i p. Chabert dragoman poselstwa angielskiego, została w tym celu utworzoną i dotychczas nie doprowadziła do żadnego rezultatu. Z jednéj strony angielscy któiżby chcieli zająć ten lub ów punkt jaki im najdogodniejszy, z drugiéj strony turcy którzy wcale nie życzą sobie aby policja w ich stolicy wykonywaną była przez żołnierzy cudzoziemskich, podniecają coraz nowe trudności, które opóźniają załatwienie téj ważnéj kwestji.

Czasby już jednak było przedsięwziąć jakiś stanowczy środek, bo chociaż marynarze i żołnierze anglo-francuzcy dopuszczają się niekiedy nadużyć którym policja turecka nie może zaradzić, ale też z drugiéj strony sami nieraz stają się ofiarami napaści nocnych a nawet zabójstw.

— Admirał Dundas zastąpiony w dowództwie floty na morzu Czarném przez admirała Lyons, znajduje się obecnie w Konstantynopolu i w tych dniach odjeżdża do Anglji.

Lord Cardigan wyjechał przed tygodniem, udając się także do Londynu.

— Odkryto niedawno spisek softów, mający na celu zwalenie teraźniejszego gabinetu, a który miał być utworzony przez podszepty pewnéj znakomitéj osoby tureckiéj. Softa naczelnik tego spisku był badany i stale utrzymywał że ta osoba zupełnie jest obcą w téj sprawie i że spiskowi słuchali tylko własnego natchnienia. (*Presse.*)

Magistrat miasta Warszawy. — W zastosowaniu się do przepisów lombardowi tutejszemu służących, podaje do wiadomości publicznéj, a mianowicie osób interesowanych: 1) że licytacja na fanty w rzeczonym lombardzie zastawione, jako to: na srebro róznego gatunku i rozmaitych kształtów, brylanty, perły, zegarki, suknie, bieliznę stołową i wszelkiego rodzaju kosztowności, których właściciele w oznaczonym czasie nie wykupili lub prolongować zaniedbali, rozpocznie się w dniu 17 Lutego (1 Marca) roku p., i aż do czasu zupełnego onych rozprzedania, codziennie wyjąwszy dni świąteczne i niedzielne, od godziny 8éj z rana do 1éj z południa w zwykłym lokalu lombardowym w ratuszu głównym odbywać się będzie. Życzący więc sobie nabycia rzeczonych przedmiotów, zechcą się znajdować w miejscu i czasie wyżéj oznaczonym, a zakupione fanty zaraz po przybiciu kupna, srebrem lub biletami bankowemi płacone będą; 2) że termin ostateczny do wykupienia lub prolongowania wzmiankowanych fantów srebrnych i złotych pod licytację poddanych do dnia 20 Stycznia (1 Lutego) r. p., innych zaś do dnia 3 (15) Lutego t. r., oznaczonym został; dla tego interesowani, a mianowicie właściciele takowych przed upływem powyższego terminu do kassy lombardu o wykupienie lub prolongowanie zgłosić się są obowiązani; 3) że wszyscy którzy nie wykupiwszy dotąd fantów swoich w czasie właściwym, mimo niniejszego ogłoszenia na własny interes staną się obojętnemi i nie będą korzystać z czasu wyżéj oznaczonego, do wykupienia lub prolongacji zastawionego fantu, a mianowicie, którzy takowego wykupna przed dniem 20 stycznia (1 lutego) r. p., co do wyrobów złotych i srebrnych, a przed dniem 3 (15) lutego t. r. co do innych nie dopełnią, sami sobie winę przypiszą, gdy zastawione przez nich fanty złote i srebrne nie trzymające prób przepisanych, niezawodnie w mennicy królestwa stopione, a inne sprzedane zostaną, i dla tego magistrat wyraźnie ostrzega wszystkich interesentów, że w terminie wyżéj oznaczonym, to jest do w dnia 20 stycznia (1 lutego) r. p., fanty ze złota i srebra nie wykupione lub nie zaprolongowane, w wykonaniu artyku. 3go NAJWYŻSZEGO Ukazu z dnia 10 (22) kwietnia 1851 roku o zaprowadzeniu w królestwie jednostajnych prób złota i srebra, oraz artykułu 29go NAJWYŻEJ potwierdzonéj Ustawy, mocą któréj przy mennicy ustanowioną została probiernia, bez różnicy, czy były zaopatrzone stęplem zapasowym lub nie, przesłane zostaną do probierni Warszawskiéj dla zamiany na monetę lub stopienia i doprowadzenia do jednéj z prób przepisanych, albowiem termin do którego dawne zastawy w lombardzie znajdujące się i opatrzone stęplem zapasowym, które mogły być wystawione na licytacjach bez poprzedniego odsyłania ich do mennicy, już upłynął z dniem 24 stycznia (5 lutego) roku zeszłego, i dla tego zastawy te nie mogąc już od téj daty korzystać z dotychczasowego przywileju, ulegają ogólnym przepisom ustawy o probierni, jeżeli, jak się wyżéj rzekło, przed tym terminem nie zostaną wykupione lub zaprolongowane. 4) Ażeby się nikt z osób interesowanych niewiadomością o niniejszem obwieszczeniu wymawiać nie mógł, takowe przez pisma publiczne, jako to: Gazetę Rządową, Policyjną, Warszawską, Codzienną, Dziennik i Kurjer Warszawski trzykrotnie do wiadomości publicznéj podaje, niemniéj przez przylepienie drukowanych egzemplarzy onego w miejscach publicznych, i obwołanie po mieście przy odgłosie trąby, obwieszczone zostanie. — Warszawa dnia 1 (13) Grudnia 1854/5 roku. — Prezydent, rzeczywisty radca stanu *Andrault.* — Naczelnik kancelarji *Luceński.*

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Angiel. Roland Roman ob. z Żabiéj woli. — *H. Litew.* Brochocki Antoni ob. z Brzezin, Czapliński Wilh. ob. z Szydłówka, Jezierski Władysław ob. z Kalisza. — *H. Niem.* Borkowski Józef ob. z Budzynka, Chrzanowski Jan ob. z Dąbrowy. — *H. Sas.* Dembowski Leon ob. z Klimontowic, Wylazłowski Ant. ob. z Łęgonic.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Błeszyński Marjan ob. do Przyrowa, Domański Józef ob. do Siedlec, Grabski Stanisław ob. do Łasku, Ignatowski Roman doktór do Ciechocinka, Kosmowski Adam ob. do Pułtuska, Orsetti Jan ob. do Żychlina, Zajdler Karol ob. do Krasnego.

TEATR ROZMAITO. Dziś: *Talizman.* — *Icek zapieczętowany.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Paquita* czyli *Cyganie*

Dziś rano stopni ciepła 0, wczoraj w połud. ciepła 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 7 cali 2.

Do dzisiejszego Dziennika dołącza się Numer 3ci *Przeglądu Rolniczo-Handlowego i Przemysłowego.*

W Drukarni J. Ungra. Wolno drukować. — Warszawa dnia 29 Grudnia (10 Stycznia) 1854/5 roku — Cenzor F. Sobieszczański